

Sukces ząbkowskiej pływalni

Miejskie Centrum Sportu w Ząbkach sp. z o.o., po 6 miesiącach działalności, już przynosi korzyści finansowe. O niezaprzeczalnym sukcesie pływalni rozmawiamy z burmistrzem miasta Ząbki – Robertem Perkowskim.

Sylwia Kowalska: Miejskie Centrum Sportu w Ząbkach przynosi podobno już zyski?

Robert Perkowski: Nie mówmy tu o jakichś wielkich zyskach, ponieważ to na pewno nie jest działanie na tyle rentowne, żeby się nim zainteresował powszechny biznes. Zresztą widać, że baseny i tego typu obiekty, w miejscowościach nie wypoczynkowych, są prowadzone głównie przez samorządy. A jeżeli jest to prywatny basen, to stanowi on dodatek do usługi na przykład hotelowej. To świadczy definitywnie o tym, że nie jest to działalność w jakiś sposób wielce opłacalna. Mówi się, że co najmniej dziewięć na dziesięć basenów w Polsce to baseny deficytowe, czyli 90% z nich. Faktycznie Ząbki należą do tej lepszej części. Chociaż jest to bardzo krótki okres, który należy bardzo ostrożnie podsumować. Na razie nasz basen odnotowuje niewielkie przychody. Powiedzmy sobie jednak szczerze, że nie pozwoli to na przykład na odłożenie zysku i sfinansowanie z niego budowy albo zwrotu nakładów inwestycyjnych w przeciągu nawet kilkudziesięciu lat. Biorąc pod uwagę, że do jego budowy dołożyła Unia, to nasze założenia faktycznie zostały zrealizowane. Pyta się pani, co jest przedmiotem sukcesu. A są nim nasi mieszkańcy. To oni chętnie z tego basenu korzystają.

S.K.: Ile dziennie korzysta z niego osób?

R.P.: Około trzech tysięcy osób codziennie odwiedza pływalnię. Pamiętajmy, że wśród nich są osoby indywidualne, w okresie roku szkolnego to są dzieci ze szkół mające zajęcia z nauki pływania lub po prostu rekreacyjne wyjścia.

Basen, tak naprawdę jest nieco bardziej rozbudowanym obiektem. W środku znajduje się też kręgielnia, część gastronomiczna, dwie sale do squasha, jest parking podziemny. Pływalnia ma wyodrębnioną część odnowy biologicznej, która też jest swoistym magnesem dla użytkowników. Niedawno została otwarta tzw. ząbkowska plaża, to znaczy część zewnętrznego tarasu została wygrazona i jeżeli chcemy się rozkoszować w stroju kąpielowym, w promieniach słonecznych, to mamy taką możliwość. W specjalnie wydzielonej strefie nawet nie wybierając się można kupić sobie napój lub skorzystać z gastronomii. Tak naprawdę te wszystkie elementy i funkcjonalność obiektu powodują, że możemy tu mówić o swoistym efekcie synergii.

S.K.: Na czym on polega?

R.P.: Na tym, że wszystkie funkcje naszego basenu wzajemnie współgrają i powodują, że każda z pozostałych funkcji jest jeszcze bardziej popularna niż gdyby były one zlokalizowane

oddzielnie, w innych miejscach. Taka była intencja od samego początku lokalizacji basenu i całego ośrodka sportu, w skład którego wchodzi również trybuna Dolcan Arena.

W planach mamy rozbudowę tej infrastruktury o kolejne poważne i równie funkcjonalne obiekty sportowe. Z tym, że wymaga to oczywiście pozyskania środków zewnętrznych. Jeśli by nie udało się ich uzyskać, zrealizujemy wcześniej inne potrzeby



Foto: B. Śladowski

wyższego rzędu niż na przykład sala sportowa. Basen jest wyjątkowy również dlatego, że zdecydowaliśmy się na niepowtarzalną technologię. Jest po prostu nowoczesnie zaprojektowany, ale nie tylko pod kątem architektonicznym, również pod kątem inżynierskim. To nie jest zwykła niecka basenowa z betonu, obłożona płytkami. Całość urządzeń, która znajduje

się w części pływakowej, jest wykonana ze stali szlachetnej (nierdzewnej). Jest to oczywiście sporo droższa technologia...

S.K.: Dlaczego więc zdecydowano się na taki wybór?

R.P.: Z trzech powodów. Po pierwsze z uwagi na trwałość niecki, na łatwość jej konserwa-

stacji higienicznych. W niecce betonowej z płytkami fugi są miejscem rozwoju bakterii, drobnoustrojów, gdzie odkłada się naskórek i inne odpady. Jest to wówczas trudniejsze do oczyszczenia. W niecce stальной nie ma tych elementów, więc tym samym nie ma tego miejsca, gdzie drobnoustroje mogłyby się rozwijać. Dzięki temu nie musimy stosować agresywnej chemii. Jest to bardzo bezpieczny basen, bowiem woda jest cyklicznie i notorycznie badana przez Sanepid. Podsumowując: wszystko to wpływa na koszty eksploatacyjne, bo i wyczyścić taki basen jest dużo łatwiej.

S.K.: Czy istnieją inne baseny wybudowane w tej technologii?

R.P.: Wydaje mi się, że najbliższy basen tego typu położony jest w warszawskim Hiltonie.

S.K.: Ile miasto zarabia na basenie?

R.P.: Nic. Miasto nie zarabia na basenie, całość zysku gromadzona przez operatora jest odkładana na amortyzację i ewentualne remonty. Miesięcznie są to podobne kwoty, choć wahają się w zależności od sezonu. Ale powiedzmy, że zaokrąglając 10 tysięcy w skali miesiąca i naprawdę nie jest to dużo. Bo przecież koszty utrzymania są niemałe. I pamiętajmy, że bez środków unijnych tego zysku nie można byłoby w ogóle nazwać zyskiem. Obiekt jest na razie nowy, ale za jakiś czas będą potrzebne pewne remonty i wówczas przydadzą nam się te pieniądze. Tak robi po prostu dobry gospodarz.

S.K.: A Pan korzysta z Centrum Sportu?

R.P.: Byłem dwa razy, w tym raz na otwarciu. Moje życie rodzinne się zmieniło, obowiązki służbowe też wymagają dużego zaangażowania. A przecież praca burmistrza to nie tylko podpisywanie dokumentów, to też

funkcja reprezentacyjna miasta. Tak więc czasu jest nie za dużo, a ponieważ rodzina mi się powiększyła, każdą wolną chwilę wolę spędzić z małym synkiem, niż przeznaczyć ten czas dla siebie. Marzę o tym, żeby mógł już ze mną chodzić na basen, a wtedy będę tam z całą pewnością dużo częściej.

S.K.: Jedni mieszkańcy są zadowoleni z powodu samego faktu posiadania pływalni, inni natomiast narzekają na pourywane prysznice i półki, brudne posadzki oraz ratowników korzystających z basenu podczas dyżuru. Kilka dni temu np. jeden z ratowników pływał sobie przez 40 minut zamiast pilnować kąpiących się. Jak Pan to skomentuje?

R.P.: Być może zdarzają się awarie i uszkodzenia, przyznam, że o nich nie słyszałem, więc domniemam, że są usuwane na bieżąco. Warto zaznaczyć, że codziennie z basenu korzysta nawet 3000 osób, więc nawet najprostsza kłamka musi wytrzymać spore obciążenie. O ratowniku również dowiaduję się od pani. Wiem, że pierwotny skład ratowników został jakiś czas temu zweryfikowany i można spotkać nowe twarze. Myślę, że jeśli takie sytuacje będą się zdarzały, to kierownictwo basenu nie będzie biernie się przyglądało. Do tej pory pokazało, że potrafi wyciągać konsekwencje i dyscyplinować, jeśli trzeba.

Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że każdy z pracowników basenu ma od pracodawcy zapewniony podstawowy karnet na basen do korzystania poza godzinami pracy, właśnie po to, by takie sytuacje całkowicie wyeliminować. Może więc ratownik był już po pracy, bo w innym przypadku bardzo by ryzykował (zwolnienie z pracy).

Rozmawiała
Sylwia Kowalska